№ 165. Kraków, 22 Lipca — Sobota. Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie i w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
W Niemczech	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 21 lipca.

Przegląd Polityczny.

Sejm tyrolski został zamknięty. W polityce wewnętrznej austryackiej nastąpi teraz zupełnie martwa pora, która trwać będzie do zebrania się sejmów. O sejmie galicyjskim donosiliśmy już kilkakrotnie, kiedy się zbierze; co do innych, rzecz zdaje się być jeszcze zupełnie nie zdecydowaną. Namiestnicy bar. Pretis, bar. Kübeck i Winkler przybyli w tej sprawie do Wiednia, termin więc zwołania sejmów koronnych będzie wkrótce wiadomy. Bar. Pretis ma także otrzymać instrukcye co do programu przyjazdu N. Pana na wystawę w Tryeście.

W sprawie arcybiskupa kolońskiego donosi *Prov. Corresp.*: Petycye nadzorów kościelnych gmin nadreńskich podaną do Cesarza, aby arcybiskupa przywrócił osieroconej dyecezyi, Cesarz oddał do zaopiniowania ministrowi spraw duchownych, który zawiadomił petentów, że nie widzi powodu polecenia NPanu prośby do tej do uwzględnienia.

Germania robi do tego uwagę, że przywrócenie arcybiskupa Melchersa niczem się nie różni od przywrócenia reszty biskupów. Nie ma [illegible] aby którykolwiek z nich mógł być przywróconym. Jeśli wykonanie ustawy ma zależeć od fantazyi ministra, pocóż ją było uchwalać i sankcyonować.

We Francyi zaszło z powodu uchwały umotywowanego porządku dziennego zamiast prostego w sprawie centralnego merostwa małe przesilenie ministeryalne, które zapewne zażegnanem zostanie.

Anglia i Francya przedłożyły wczoraj konferencyi wniosek, aby wobec niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest kanał Sueski i życie licznych kolonistów europejskich w osadach nad kanałem, a mianowicie w Port-Said, Ismaili i Suesie, upoważniła je do kroków zabezpieczających kanał i wolną na nim żeglugę. Był to niby wniosek pojący właściwą kwestyę interwencyi zbrojnej w Egipcie, a byłby się w razie zezwolenia mocarstw na przedsięwzięcie go zamienił w okupacyę znacznej części Egiptu, bo rozgałęzienia kanału wody słodkiej będącego częścią integralną kanału żeglownego sięgają aż do Kairu. Arabi basza lub który z obiegających po brzegu kanału beduińskich band byłby przytem zaczepił niezawodnie jaki oddział francuski lub angielski i wojna z Egiptem była gotowa.

Konferencya była w kłopotliwem położeniu, bo ani Turcyi zbytnio do nadużyć ośmielać, ani zwierzchnictwa jej wyraźnem przyzwoleniem na wyprawę do kanału narażać nie mogła.

Książę Bismark znalazł, jak się zdaje, sposób zaradzenia temu.

Ambasador niemiecki Hirschfeld użył w ostatniej chwili całej swej wymowy i swego wpływu, aby skłonić Turcyę do wzięcia udziału w naradach konferencyi. Usiłowania jego odniosły pożądany skutek, jak tego telegrafowana wczoraj odpowiedź Porty na noty równobrzmiące mocarstw dowodzi. Rezerwa ze strony Anglii i Francyi, które na wysłanie wojsk do Egiptu zupełnie już były przygotowane, [illegible] trudny do obliczenia.

Tymczasem w Egipcie stan rzeczy coraz bardziej się pogarsza. Rzeź chrześcian w Tantah i Massnah potwierdza się. W Kairze podobno panuje na pozór spokojność, ale umysły bardzo rozdrażnione. Ludność chrześciańska wyniosła się z miasta stołecznego do Port-Said, dwudziestu tylko upartych Niemców pozostało, utrzymując, że, aby nie drażnić żelaznego kanclerza nikt się ich nie będzie śmiał dotknąć.

Arabi basza stoi z swem wojskiem na międzyjeziornym przesmyku łączącym Aleksandryę z Deltą Nilową; odcina ją w ten sposób od okolicy, z której się jedynie dowóz żywności odbywał. Z tego powodu powstaje w Aleksandryi straszny głód, któremu Anglicy, zapasami swemi na interwencyę przygotowanemi słabo tylko zaradzać mogą.

Załodze Kairu kazał Arabi złączyć się z wojskiem swem stojącem w Kafr-el-Dawer, wojskom zaś znajdującym się w górnym Egipcie skoncentrować się w Kairze.

Derwisz basza odpłynął już był z Aleksandryi kiedy nadeszły do niego ważne depesze z Konstantynopola. Przesłał mu je więc Seymour statkiem, który go dogonił, a Derwisz basza wrócił podobno po odebraniu ich, do Aleksandryi.

Telegrafowana wczoraj odpowiedź Porty na noty identyczne brzmi dosłownie:

„Podpisany znajdując się w posiadaniu noty z d. 15go b. m., która żąda wysłania wojsk tureckich do Egiptu, czego obecne położenie tego kraju wymagać się zdaje.

Jeśli rząd ottomański nie zdecydował się dotąd na wysłanie wojsk do Egiptu z własnej inicyatywy, przyczyną tego było, jak łatwo pojąć można, że się powodował przekonaniem o możności przywrócenia porządku bez użycia środków zbyt surowych.

W zaufaniu do usiłowań mocarstw o przywrócenie porządku, i przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, że mocarstwa w uroczysty sposób i to kilkakrotnie uznały niezaprzeczone prawa zwierzchnictwa sułtana nad Egiptem, podpisany ma zaszczyt zawiadomić na rozkaz sułtana reprezentantów mocarstw, że Porta zdecydowała się wziąć udział w konferencyi, odbywającej się obecnie w Konstantynopolu jedynie w sprawie egipskiej, celem powzięcia decyzyi względem kroków, jakie do przywrócenia normalnego stanu rzeczy w Egipcie poczynićby wypadało."

(podp.) *Said.*

Nie małą niespodziankę sprawiła Porta światu. Odpowiedź jej na noty równobrzmiące mocarstw, wręczona onegdaj ich reprezentantom, zawiadomiła Europę w chwili, w której tego najmniej się spodziewano, że Turcya przystępuje do konferencyi, „odbywającej się obecnie w Konstantynopolu w sprawie egipskiej, celem przywrócenia normalnych stosunków w Egipcie".

Niespodzianka ta fantastyczna jak cały Wschód oddziała nie tylko na sprawę egipską, ale także na położenie europejskie. Stwarza ona tak dziwny i powikłany stan rzeczy, a zamiast prostować drogi tak dalece zdaje się dziś krzyżować je, że nie wiedzieć, czy jest ona poddaniem się przez Portę konieczności, upadkiem na duchu, ustępstwem przykrem zrobionem pod groźbą postanowień, o których wczoraj doniesiono nam z dobrego źródła w telegramie z Wiednia; czy też nowym fortelem i umiejętnem pociągnięciem w samą porę na szachownicy. Czy wreszcie jest pomysłem bogatej w drobne wybiegi i zręcznej dyplomacyi tureckiej czy też krokiem natchnionym i wskazanym przez potężniejszego ducha, który stał się dziś przynajmniej legendowo opiekuńczym duchem Europy!

Poddanie się Turcyi, dla mocarstw zachodnich, a zatem bezpośrednio interesowanych w sprawie egipskiej, należy do spraw kłopotliwych. W chwili, w której zrywały się do czynu, wstrzymuje je; w chwili, w której połączyły się i porozumiały, rozdzielić może ich drogi.

Porta z mistrzowską wprawą, jaką posiada, kiedy idzie o zyskanie na czasie, nie oświadczyła się w swej odpowiedzi co do wysłania wojsk; przystąpiła po prostu do konferencyi. Konferencya, uzupełniona Turcyą, musiałaby dopiero obradować nad interwencyą i jej warunkami. Wszystko to spowodowałoby odwłokę, może stratę czasu wtedy, kiedy dosłownie pali się w sprawie egipskiej, kiedy angielski korpus ekspedycyjny puszczać się miał w drogę, kiedy stanęło porozumienie co do dalszego działania między Anglią i Francyą, i kiedy nareszcie rządowi francuskiemu przyznał nawet Gambetta potrzebne do wyprawy fundusze! Co za raptowna zmiana, a wątpić się godzi, czy pożądana! Może nigdy bardziej, jak w tym wypadku, nie życzono sobie i nie liczono na odmowę Porty! A ona, która tak długo głuchą była na wszystkie prośby, teraz właśnie, tak nie w porę, przebłagać się dała! Jakież to zaklęcie miało tak cudowną moc?

Zanim konferencya orzecze i postanowi warunki interwencyi tureckiej, zanim mocarstwa zgodzą się na nie, ileż to wypadków istotnie strasznych zajść może w Egipcie, a mniej może troszczyłaby się Anglia o Egipt i pozostałych w nim jeszcze Europejczyków, gdyby one dotknąć nie mogły kanału Sueskiego. Sama zaś wyprawa turecka do Egiptu, czy nie będzie miała znaczenia gwałtownego odepchnięcia Anglii od istotnego celu jej usiłowań? Czy nie będzie odjęciem jej od ust soczystego owocu? Wyprawa ta, to prawdziwa niewiadoma, a niema żadnych rękojmi, aby zbrojna interwencya Turcyi lepszy odniosła skutek, niż polityczna Derwisza baszy. A zresztą, cóż Anglii i Francyi po tureckim w Egipcie porządku!?

Dla Francyi interwencya turecka, której ona żądała, lecz nigdy nie pragnęła, stać się może niebezpieczną, bo zamiast uspokoić Egipt, pobudzić może fanatyzm mahometańskich ludów Afryki, z któremi Francya liczyć się musi, fanatyzm, który podobno już na różnych punktach, a nawet w Syryi groźnie objawiać się poczyna! W zbyt silnych wyrazach potępił Gambetta myśl interwencyi tureckiej, aby ona nie miała stworzyć dla rządu francuskiego wewnątrz także kłopotów.

Dla mocarstw zachodnich jest ona zatem prawdopodobnie niemiłą niespodzianką, nawet niebezpieczną, ale to właśnie tłómaczyc może jej pojawienie się, bo innym mocarstwom wcale nie psuje szyków.

Anglia i Francya rade nie rade, muszą się jej następstwom poddać pod grozą zerwania koncertu europejskiego. Wobec rozpaczliwego, czy też złośliwego postanowienia Porty przystąpienia do konferencyi, rozpłynąć się może w nowo wytworzonej atmosferze nawet połączenie Francyi z Anglią, o którem doniósł Izbie francuskiej p. de Freycinet.

Połączenie to dotknęło palcem, że tak powiemy, rany; jego celem istotna strona sprawy egipskiej — kanał Sueski. Anglia i Francya porozumiały się właśnie w tej sprawie, w której ostatecznie poróżnić się muszą, tak jak poróżnić się musiały Austrya i Prusy w Szlezwiku i Holsztynie, a niezawodnie nie Francya odegra tu rolę Prus. Ale chwilowe porozumienie prowadziło przynajmniej do namacalnego skutku, do obsadzenia kanału.

Wobec oświadczenia Porty i z tem także wstrzymać się trzeba, tem więcej że obsadzenie kanału pociąga za sobą walkę z Arabi-baszą i okupacyę Egiptu. Tymczasem kanał może być materyalnie zagrożony przez Arabi-baszę. Co za tragiczne położenie! Położenie powstałe w skutku poddania się Porty! A gdyby znów Anglia pod naciskiem *force majeure* przystąpiła do czynu, to prawdopodobnie Francya, dla której p. Freicinet tak wymownie wykazał potrzebę mandatu europejskiego, czekałaby na niego i pozostawiłaby nie bez trwogi, zazdrości i czujności wczorajszemu sprzymierzeńcowi całą odpowiedzialność za działanie na własną rękę, gotowa w danym razie stawić opór jego następstwom.

Niespodzianka turecka ani przecięła, ani wyjaśniła, ani załatwiła zadania. Interwencya turecka, przypuściwszy, że wszystko odbędzie się na konferencyi normalnie i zgodnie, wytworzy nowe zagadkowe położenie, pełne trosk dla Anglii, kłopotów dla Francyi. Trudno nareszcie przypuścić, aby Anglia zgodziła się dziś na wyłączną interwencyę turecką i aby niezapragnęła także wziąć w niej udziału, tem więcej, że już obsadzeniem Aleksandryi interweniowała.

Mięszana zaś interwencya turecko-angielska lub turecko-angielsko-francuska, również ani wygodną ani przyjemną dla mocarstw Zachodnich nie będzie, a jeszczeby trzeba wiedzieć, czy Turcya się na takie wspólne działanie zbrojne zgodzi. Słowem na każde przypuszczenie i na każdą kombinacyę wypada nie mała suma trosk i kłopotów dla Anglii i Francyi.

W zwykłym biegu rzeczy ludzkich, troski i kłopoty jednych, są pociechą i radością drugich, że tu ani Turcya, ani Egipt nie znajdą pociechy lub powodów radości, dowodzić nie potrzeba. Sprawa egipska przybrała od onegdaj wyraźniejsze rysy i kształty Sfinksa. Kto będzie Edypem, który odgadnie egipskiego Sfinksa?

Być może, że Sfinks i Edyp w jednej są złączone osobie. W takim razie zarówno trudno by było odgadnąć jak zmierzyć się z potworem i byłby to Sfinks europejski.

Dziś pozostaje wybór między pełną niespodzianek, szkodliwą lub bezowocną w najlepszym razie dla zachodnich mocarstw interwencyą turecką, lub nader niewygodną turecko-zachodnią i groźną dla koncertu europejskiego interwencyą francusko-angielską na własną rękę, albo nareszcie działaniem odosobnionem Anglii, niebezpiecznem dla niej a mogącem doprowadzić ją do konfliktu moralnego z Europą a nierównie więcej materyalnego z Francyą.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Kołomya 20 lipca.

XVI walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

(Ch.) Wczoraj o godzinie 2ej zamknął prezes Sawczyński ostatnie posiedzenie zjazdu pedagogicznego. Mowca zwrócił się do obywateli miasta z prośbą, aby śledzili nadal rzetelnej i uczciwej pracy Towarzystwa, pracy, której pobłogosławił pan Bóg, a której rezultaty są widoczne. „Żegnam Was koledzy — kończy prezes — z tą otuchą, żeśmy w ciągu tego roku postąpili, żeśmy działalność naszą wyraźniejszemi zaznaczyli ślady, a daj Boże, abyśmy na rok przyszły zobaczywszy się w Stryju, mogli powiedzieć, iżeśmy znowu do wielkiego gmachu, który zakładamy dla przyszłych pokoleń, dorzucili kilka cegiełek więcej." *(Huczne oklaski)*.

Po zamknięciu posiedzenia nastąpił wspólny bankiet pożegnalny, urządzony przez reprezentacyę miasta w ogrodzie „Zacisze." Do stołu obok przybyłych gości i członków Rady miejskiej, zasiedli naczelnicy władz miejscowych, zarówno autonomicznych jak rządowych. Uczta przybrała nastrój poważny, gdy zaczęto wychylać szereg pięknie umotywowanych toastów. Burmistrz Dr Trachtenberg wzniósł toast pierwszy na cześć Cesarza i Króla, pod którego dobroczynnem berłem krzewić się mogą swobodnie i zbawienne rozrzucać owoce wszystkie instytucye narodowe. Prezes Sawczyń-

---

ROZWIKŁANY WĘZEŁ.

(5) (Ciąg dalszy).

Nastało Trio, w tonie minorowym.

O, bo też smutne było, bardzo smutne. Czasem nawet w tej żałości przejawiały się nuty rozpaczliwe. Niewiem czy mechanika zegarowa była tu popsuta, czy tylko moje myśli się łamały, ale niektóre dźwięki wychodziły jakby potrzaskane, rwące się i syczące. Zaczęłam rozeznawać wykrzyki i groźby, niby wiele głosów sejmujących, potem zatętniły konie, bębny, dzwony — ale już nie świąteczne — te dzwony biją na gwałt.

Wszystko to jeszcze daleko, gdzieś czy na dworze, czy w dalszych komnatach? Ale z każdą chwilą bliżej... o! już zgiełk do ścian dociera... już do drzwi się dobija.

Drzwi w głębi stanęły otworem. Lucyan wbiegł, ubiór jego już nie był różowy ale czerwony, krwią plamiasty, oręż dobyty, zczerwieniony, twarz pałająca i wyszlachetniona. Otoczył żonę objęciem, przygarnął dzieci z gwałtowną miłością, wołał:

— Gdzie wy, moi drodzy? Ach! z wami, teraz już zawsze z wami!

I zaczął z niemi uciekać ku wyjściu.

Dobrze, iż na czas je odciągnął, bo stała się rzecz straszna. Przez środek sali padł cień bardzo czarny, a mnie się wydało, że to się wielki grób otwiera, niby mogiła nagle wykopana, czy nagle rozpęknięta. Lucyan ze swojemi stał na jednym brzegu, a z nim krocie, tysiące innych. Na drugim brzegu stały inne tysiące.

Jakiem dziwem te rzesze mogły pomieścić się w jednej sali? To już nie była sala, to była pustynia, czy smętarz, czy otchłań, któż to powie? W zmroku rozeznawałam tylko te dwa chóry, złorzeczące sobie wzajemnie. Jeden krzyczał: „To wyście wykopali!" Drugi odkrzykiwał: „To wy!" I działy się tam rzeczy okropne, anielskie i piekielne, ale ja ich wam nie zdołam opowiedzieć, rozpęd mojej wyobraźni leciał przyspieszonem tętnem, obrazy migały jak błyskawice, to krwawe, to fioletowe, niekiedy zielone, czułam, że w nich całe lata przebiegają, a nie mogłam ich w lot uchwycić i męczyłam się, tchu w myśli brakło. Czasem tylko rozeznawałam jęk rzezi, błyśnięcie kosy, łunę, krzyże i palmy. Raz dostrzegłam ową postać królewską, co mi się tak pysznie przedstawiła w tańcu; teraz ów mąż miał twarz wyblakłą; rzucił na otwór mogiły czarne wieko i chciał po niem przejść jak po kładce. Ale doszedłszy do środka zadrżał, wracał się od brzegu do brzegu, aż kładka załamała się pod nim i runął w czeluść mogilną, a za nim runęło wielu. Brzegi zaczęły się osypywać, z niemi znów się zsuwało wielu, inni jęczeli na wpół przysypani, inni jeszcze walczyli z tem zagadkowem trzęsieniem ziemi. W ostatniej błyskawicy ujrzałam Lucyana, jak z proporcem w ręku wydobywał się z przepaści, chciał się wydobyć i nie mógł... Czy wyszedł? Trudno powiedzieć, bo w sali, a może tylko w moich myślach zrobiło się zupełnie czarno, i nawet granie zegaru brzmiało coraz głuszej, niby śpiew oddalającego się pogrzebu.

Co to zaszeleściło i błysło? Jakieś drewienko na kominie, zapewne przesycone żywicą, zajęło się nagle błękitnawym płomieniem. Jakie też ten ogień ma niewyczerpane zasoby! Zdawało się, że mogiła już pochłonęła wszelką światłość, a ten Znicz znów się rozbudza. Przy jego blasku rozeznaję salę, ale to inna sala, o ścianach gładkich, z ławkami do koła; na środku stół obciągnięty suknem, zarzucony papierami o wiszących pieczęciach. Przy stole siedzi mąż wspaniały, z szeroką piersią gwiazdami okrytą, z twarzą kościstą o surowym wzroku. Przed nim stoi Róża, ach tak, to ona, ale cała w czerni. Na licach ani śladu rumieńca, twarz wyciągnięta, kredowej białości, czoło kilkakrotnie przekreślone i koło ust owe dwie skośne kreski, które wyżłabia rylec wielkich nieszczęść, i to nieszczęść mężnie zniesionych. A jednak mimo tego rabunku cierpienia, moja Róża stokroć piękniejsza, niż w pączku, dwakroć piękniejsza niż w rozkwicie balowym. Patrząc na nią powtarzam:

„Teraz, tak dopiero teraz, malarz powinien ją był uwiecznić."

Ona tymczasem podnosi wystraszone oczy na dygnitarza o gwiaździstych piersiach, składa ręce i prosi:

— Panie najłaskawszy!... Zmiłujcie się nad moim biednym Lucyanem! Jego życie w waszem ręku... Ratujcie go!...

Dygnitarz rozparł się na krześle, wpatrzył się w Różę ciekawie i okrutnie, potem założywszy ręce na piersiach, mówi:

— A więc przyszła nakoniec chwila, gdzie się znów spotykamy! Pamiętasz pani chwilę pożegnania, kiedy to ja od ciebie czekałem litości?... Ha, dziś i ja potrafię wymówić węzłowate, lodowate: nie! i odpowiadam: nie!

Gdy to mówił, spadła mi jakby zasłona z oczu. Wszak to ów nieborak pan Tomasz? Jak ja go mogłam nie poznać? A jakżeż było i poznać biednego palestranta w tym rozgwieżdżonym, szerokim od pychy potentacie?

Różo, biada tobie, w jego głosie było tyle szyderstwa i mściwej uciechy! To prawda; ale prócz szyderstwa dosłyszałam tam i drżenie źle ukrytej boleści; może ta boleść przejdzie w zmiłowanie? O! tylko patrzcie, w oczach mu coś załzawionego prześwieciło.... Znów do niej mówi... dosłyszeć już nie mogę, bo mówi coraz ciszej, ale głos jego mięknie, teraz on wstał, składa ręce i pochyla głowę, jakby przepraszał i przypominał i zaklinał. Ona mieni się, chwieje, aż musiała na stole oprzeć drżącą rękę. Nie wiem, czemu i ja drżę z nią, drżę o nią.... O! już teraz wiem czemu: z kąta wysunęła się postać maleńka a groźna... to ów posępny amorek, ten ze wszystkich najstarszy, co pozostał sam jeden i grot swój ostrzył o marmur kominka, teraz odnalazł się znienacka, i tę straszliwie wyostrzoną strzałę z niedobrym uśmiechem nakłada na łuczek. Różo moja! truchleję o ciebie.... Co ona czyni? Szybkim zwrotem ręki z poza sukni wyciągnęła medalik i raz weń spojrzała, raz jeden.

Czy to spojrzenie zdoła odwrócić strzałę? Nie śmiem patrzeć... zamykam oczy.

Kiedy je napowrót otworzyłam, już nie było ani dygnitarza, ani Róży. Nic dziwnego, każda chwilka w tej rozpędzonej wizyi zawierała lata. Wielkie to jednak zmartwienie; już nigdy nie dowiem się, jaki był koniec tej rozmowy.

A może i dowiem się, bo spotrzegam oto, że posępny Amorek jeszcze stoi. Co on robi? Łuk oparł o toczone kolanko i mocuje się z nim upornie; złamał go, obie połowy cisnął ze złością w ogień, zawołał: „Niema sposobu! Ten nieszczęsny medalik odbija wszystkie pociski." I frunąwszy, schował się jak inne gdzieś pod stropami sali.

Co ja mówię, sali? To już nie sala; to jakaś izba pusta, obnażona. Ten kominek to już nie piecidełko z marmuru, ale jakieś rumowisko pieca, gdzie dogorywa zbieranina gałązek. Przy stole sosnowym siedzi Lucyan w szarem, wytartem odzieniu, jakiemiś narzędziami pracuje zawzięcie jakby prosty rzemieślnik; to on, widzę wyraźnie, choć trudno wierzyć oczom; głowa szpakowata, rysy zwiędłe, ale rozświetlone wielką godnością i wielką miłością. Po izbie kręci się gospodarząc niewiasta w sukni perkalikowej, dziwnie chłodnej na tę zimową porę; to też ramiona i głowę spowinęła w kraciastą wełnianą chustę, zpod której wygląda profil dobrze mi znany; Boże mój! wszak to Róża? raczej cień Róży. Wyblakła, zbiedzona, bo też z każdego kąta izby wygląda tu najżałośniejsza bieda, ta co nie śmie pokazać głębokości ran swoich, ta, co się zapracowywa, a nie może dwóch końców związać, co ma postać schludną, a wnętrzności zgłodniałe. Jednak moja różyczka uśmiecha się czasem, uśmiecha się, gdy patrzy na pacholęta igrające po izbie; owe dzieci to już dwa młodzianki, piękne jakby anioły, zwłaszcza jeden, prześliczny jak niegdyś ojciec, zadumliwy jak matka; i drugi ładny, ale jakiś trzpiotowaty, zawadyacki, Róża spogląda na niego z niepokojem. Zato ku pierwszemu i ojciec i matka zwracają oczy z niezmąconą lubością, a ja znów zaczynam drżeć o nich... ta historya taka smutna, ta muzyka zegarowa taka ciągle żałosna, że już nie wierzę w żadną trwałą pociechę.

A! czy nie mówiłam? Oto pod oknami zrywa się śnieżna zadymka; huczy, dzwoni w szybki, trzęsie nędznem domostwem. Drzwi źle zawarte skrzypnęły, wicher zakręcił się po izbie, zawierucha życiowa porwała młodzianków — już ich niema.

Rodzice siedzą po dwóch stronach stołu. Pracują, wzdychają, milczą. Niekiedy siedzi przy nich ktoś trzeci; czy być może? To ów palestrant, ów dygnitarz rozmawia z nimi poufale, ściska rękę Lycyana poczciwie, w Różę patrzy bez goryczy ni gniewu. Gdy on tu siedzi, w izbie zdaje się cieplej, twarze rodziców pogodniejsze.

Nagle stanął przed nimi człowiek w kaszkiecie, śniegiem obsypany, oddaje list z mnóstwem znaków dalekich, zauralskich i z czarną pieczęcią. W muzyce zadrgało coś rozdzierającego; rozdarli kopertę, Lucyan chwycił się oburącz za głowę, Róża skamieniała — włosy jej w oczach moich bieleją.

O, rozumiem! To musi być wieść śmiertelna o synu... i to pewnie o najukochańszym. Los nie robi niczego do połowy.

Ach, co się będzie tutaj działo; nie śmiem patrzyć, znów przymykam powieki.

Gdy je podniosłem, Róża patrzy w medalik. Ocalona; włosy jej osiwiały, ale dusza nie osiwiała.

I znów nieszczęsni siedzą po dwóch stronach stołu, milczą i zdają się nawet nie czuć, że im ciekną łzy zimne a wyżercze, te łzy jesienne, od których ryją się zmarszczki na twarzy i na sercu.

Ach gdyby się już opłakane owo Trio raz chciało zakończyć! Gdybyśmy już raz wyszli z minorowego tonu!

I wyjdziemy wkrótce; oto poznaję tę osobną formułę dźwięków, ten jakby sztrych muzyczny, którym się zakończa każda część poloneza.

Z tąż chwilą stanął we drzwiach młodzieniec w mundurze niebieskim z jasno-żółtemi wyłogami, w białej, olbrzymiej chustce wkoło szyi. Upadł do nóg Róży i Lucyanowi, opowiada jakieś cudne rzeczy, śpiewa jakąś piosnkę za Alpami zrodzoną, i znów się spłakali, tym razem z radości.

Zawsze jednak płaczą. Żeby też opłakane to Trio chciało już się skończyć!

Dzięki Bogu! skończone. Wszystkiemu na tym świecie koniec.

No, a teraz co będzie?

Deotyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski dziękując reprezentacyi miasta za gościnne i serdeczne przyjęcie uczestników zjazdu, pił na cześć miasta Kołomyi. Inspektor okręgowy Bolesław Baranowski nawiązał prześlicznie toast swój, do słów wypowiedzianych na pierwszem posiedzeniu przez gr. kat. proboszcza X. Koblańskiego, iż „kraj nasz z dwóch narodowości złożony, jednę stanowi rodzinę“. Bodaj też skonali ci — woła mówca — co w tej rodzinie zasiali niezgody ziarno. Lecz szkoła związana najbardziej z rodziną przyczyni się do ufundowania zgody. I w naszem zgromadzeniu zrywały się czasem dysonanse. My przyjeżdżamy z ogniem i namiętnością; co nas boli, co nam leży na sercu pragnęlibyśmy ze zapałem wypowiedzieć. Stąd też nauczyliśmy się szanować tych, co szlachetną bronią walczą z nami; w walce bowiem tkwi ciepło życia. Ale jeżeli była różnica zdań i poglądów w naszem zgromadzeniu, to z niewymowną radością stwierdzić należy, że właśnie w Kołomyi, w której dwie narodowości w równej mierze są reprezentowane, ani razu nie odezwał się dysonans, rozrywający jednę rodzinę naszego kraju. Mówca kończy wzniesieniem toastu na cześć Rady powiatowej w ręce wicemarszałka X. Koblańskiego, a słowom tym towarzyszy grzmot oklasków.

Na toast ten odpowiedział X. Koblański po rusku: „Od 500 lat swarzą się ze sobą dwie narodowości bratnie i nie wiedzą, o co. A przecież sam zachowawczy zmysł wskazuje nam, że razem musimy pracować i wspólnemi siłami o wspólne walczyć ideały. Obowiązkiem obywatelskim nauczycieli jest, aby od najrańszej młodości wpajali w dzieci miłość braterską Polaka z Rusinem, a Rusina z Polakiem. Trzeba czujnej baczności, bo do młodego pokolenia wciśnie się czasem nieczysty duch, a ten zabrudzi czyste nasze dążenia. Nauczyciele niech odganiają tego ducha i w tej myśli piję na cześć nauczycieli, aby pracowali na pożytek i szczęście obu narodowości kraju!“ Po każdem zdaniu, wypowiedzianem przez zacnego kapłana, odzywały się długotrwające oklaski, a po skończonej mowie rozległo się grzmiące „Mnohaja lita!“ Przemawiał z kolei prof. Pieniążek na cześć dziennikarstwa; pastor ewangelicki Schedel na rozwój prac Towarzystwa pedagogicznego; poseł Romanowicz na cześć Szlązaków, a prof. Soleski wzniósł toast, grzmiącemi oklaskami przyjęty, „na zdar wzajemności czesko-polskiej,“ poczem zanucono po czesku przy odgłosie muzyki narodową pieśń „Kde domuw muj.“ Szereg toastów zamknął dyrektor Trzaskowski wzniesieniem staropolskiego „Kochajmy się!“

Dodać jeszcze należy, że Zarząd główny na telegramy nadeszłe z Czech, odpowiedział następującym telegramem, wystosowanym do centralnego Komitetu Stowarzyszeń nauczycielskich w Pradze: „Walny zjazd, przesyłając najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim jednotom ucitelskim za przesłane życzenia, wyraża zarazem dla zasłużonego na polu pedagogicznem nauczycielstwa czeskiego, słowa czci i braterskich uczuć. Niech żyje wzajemność czesko-polska!“

Po uczcie żegnano się serdecznie, przyrzekając sobie nawzajem zjechać się znowu za rok razem do Stryja. Wszyscy rozjeżdżali się wesoło, zadowoleni z podniesienia i poważnego załatwienia wielu ważnych spraw w zakres publicznej edukacyi wchodzących. Obok licznych spraw administracyjnych, powzięło bowiem Zgromadzenie wiele cennych rezolucyj w sprawie materyalnego podniesienia bytu nauczycieli ludowych, uchwaliło rozszerzyć działalność Towarzystwa na Szląsk, poruszyło energicznie sprawę nadzoru nad hajderami i uskuteczniło wybór nowego Zarządu głównego. W skład Zarządu weszli: jako prezes p. Zyg. Sawczyński, jako wiceprezes p. Teofil Gerstmann, dalej jako członkowie pp.: Dr Karol Benoni, Bolesław Baranowski, Ludwik Dziedzicki, Łukasz Zwierkowski, Józef Kerekjarto, Dr Józef Żuliński, Romuald Starkel, Józef Bąkowski, Jan Dobrzański, Maryan Łomnicki, Franciszek Próchnicki, Feliks Hahn i Marek Makowski.

Z zjazdem połączone było zwiedzanie Wystawy szkolnej, tudzież Wystawy europejskich dzienników pedagogicznych i naukowo-literackich, a wreszcie zwiedzanie fachowej szkoły garncarskiej, zostającej pod bezpośrednią dyrekcyą p. Tadeusza Sikorskiego. Bliższe sprawozdanie z tych działów zamknie szereg korespondencyj ze zjazdu pedagogicznego.

Wiedeń 20 lipca.

☐ Podług ostatnich wiadomości z Londynu pochodzących z bardzo pewnego źródła, rząd angielski oświadczył w Konstantynopolu, że skutkiem okoliczności zaszłych od czasu otwarcia konferencyi i skutkiem tego faktu dokonanego, że Aleksandrya zostaje dzisiaj w ręku wojsk angielskich, interwencya turecka musiałaby mieć charakter turecko-angielski, to jest, że nawet gdyby W. Porta zdecydowała się wysłać korpus wojska do Egiptu, to w akcyi tej musiałaby dzisiaj uczestniczyć Anglia, albowiem żaden rząd nie mógłby bez własnego narażenia się, wycofać dzisiaj wojska z Egiptu zostawiając plac czy to Turcyi, czy innym mocarstwom. Pretensya ta Anglii musi być bardzo uzasadniona, ale jest właściwym powodem dla czego W. Porta waha się i nie chce interweniować.

Turcya mogłaby się podjąć sama tego zadania, ale nigdy w spółce jakiejkolwiekbądź. W Londynie zapewne wiedziano o tem i cały kierunek polityki angielskiej świadczy, że do tego dążyli p. p. Gladstone i jego towarzysze. Dzisiaj niepodobnem jest nie rachować się z faktami dokonanemi, a fakta te stanowią interwencyę turecką zupełnie niemożliwą.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, jak to wam donosiłem dzisiaj telegrafem, posłowie Francyi i Anglii zaproponowali dyskusyę środków któremi by miano zabezpieczyć żeglugę na kanale Suezkim. Propozycya ta została przyjętą *ad referendum*. W Wiedniu nie robią sobie żadnych illuzyj co do pomyślnych skutków konferencyi i są zdania że Anglia nie czekając dłużej odpowiedzi tureckiej, zaproponuje interwencyę francusko-angielską. Bo o udziale czynnym Włoch i Grecyi dotąd mowy nie było i mała jest nadzieja, aby się rząd angielski na to zgodził.

Nasuwa się więc pytanie, co poczną mocarstwa w razie, gdyby podobna propozycya została zrobioną. Otóż, o ile z usposobienia rządów niemieckiego i austryackiego sądzić można, mocarstwa odmówią kategorycznie udzielenia mandatu interweniowania komu innemu, jak Turcyi. W rzeczy samej monstrualnem byłoby upoważniać Anglię lub Francyę do interwencyi w obcym kraju, pomimo i wbrew woli monarchy. Konferencya miała na celu skłonić Turcyę do uregulowania stosunków egipskich. Turcya nie podjęła się tej misyi i dokonają takowej inne mocarstwa, ale wszelka podobna akcya nie będzie opartą na mandacie europejskim, i jak Anglia tak i Francya będą musiały znieść całą odpowiedzialność tego kroku. To tylko wydaje się pewnem, że mocarstwa nie będą pewnie protestowały przeciw tej interwencyi.

Rozumie się, że cała sprawa weźmie inny, nieprzewidziany obrót. Interwencya oparta na mandacie europejskim musiałaby być inną od interwencyi samoistnej wschodnich mocarstw. W takim stanie rzeczy trudno przewidzieć, jakie skutki pociągnie za sobą ta akcya i jaką rolę będą grały mocarstwa przy ostatecznem uregulowaniu kwestyi egipskiej. Nie obejdzie się tu bez częstych i głośnych protestów, a nakoniec mogą wyniknąć nieporozumienia, którychby można było uniknąć, jeśliby interwencya miała charakter europejski.

Zaprzeczyć się nie da, że sytuacya obecna jest najbardziej obiecującą dla Anglii i jeśli niepociągnie za sobą nieporozumień a może i wojny z Francyą, to będzie to tryumfem p. Gladstona ku wielkiemu rozczarowaniu ks. Bismarka.

W kołach politycznych są powszechnie zdania, że Anglicy już nie opuszczą zupełnie Egiptu, nawet osiągnąwszy cel, do jakiego dzisiaj dążą. Być może, i nawet jest prawdopodobnem, że Egipt i Aleksandrya odzyskają napowrót swoją polityczną niezależność i że się ztamtąd wojska cudzoziemskie wycofają, ale zajęcie ostateczne kanału sueskiego przez Anglię, wydaje się już koniecznością, wynikającą z całego stanu rzeczy, i będzie jednym z pozytywnych rezultatów dzisiejszej kampanii.

Konstantynopol 14 lipca.

Chwila obecna jest uroczystą a może stanowczą, kryzys bowiem jaką przebywa państwo otomańskie, które tak wielkie i tylokrotne przechodziło próby, jest jedyną w jej historyi. Wszyscy tu smutne mają przeczucia i z przestrachem spoglądają w przyszłość. Wiadomość o bombardowaniu warowni aleksandryjskich rzuciła w umysły Turków zwątpienie. Sułtan tem żywiej i dotkliwiej został nią przerażony, iż sądził że powiedzie mu się zapobiedz temu aktowi gwałtów, których zgubne i niebezpieczne skutki zdawał się przewidywać z góry. W gorączkowym na tę wiadomość porywie zwołał on w pałacu Radę ministrów. Wysłano natychmiast rozkaz do chedywa aby uczynił wszystko celem uniknięcia bombardowania, i chedyw odpowiedział natychmiast że zawiadomił lorda Seymouru, iż warownie nie odpowiedzą na ogień pancernych okrętów angielskich. Nic on więcej uczynić nie mógł wobec postanowienia lorda Seymoura wprowadzenia w wykonanie swych gróźb. Wtedy sądził Sułtan, że zmiana ministeryum ocali może sytuacyę.

Przywołano więc podczas posiedzenia Rady Saida baszę do pałacu i przywrócono mu dawne stanowisko pierwszego ministra. Między godziną 10 a 11 wieczorem kazał Sułtan prosić do siebie pełnomocnika niemieckiego. Około północy minister spraw zagranicznych Said basza udał się Terapii i zbudził ambasadora angielskiego, aby go zawiadomić o usunięciu Abdul Rahmana baszy i zastąpieniu go przez Saida baszę. Prosił on ambasadora w imieniu Sułtana, aby natychmiast zatelegrafował do admirała Seymoura, iżby tenże zaprzestał bombardowania do 9 godziny nazajutrz gdyż zmiana pierwszego ministra może zmienić sytuacyę. Wysłano zarazem rozkaz do Chedywa aby dobrowolnie oddał warownie admirałowi Seymourowi, który tym sposobem nie będzie już miał powodu bombardować je.

Lord Dufferin odpowiedział ministrowi spraw zagranicznych, że lord Seymour otrzymuje instrukcye wprost z Londynu i że ambasador angielski w Konstantynopolu nie ma prawa w sprawie tej pośredniczyć. Lord Dufferin pospieszył wszelako z wielką uprzejmością przesłać lordowi Seymourowi telegrafem życzenie Sułtana. Z pałacu telegrafowano również do Musurusa baszy aby żądał od lorda Granvilla 22 godzinnego rozejmu ze względu na zaszłą zmianę ministeryalną.

Była już godzina 4 zrana, gdy Said basza wrócił od lorda Dufferina do pałacu. Sułtan nie wątpił że żądaniu jego stanie się zadość. Zatelegrafowawszy do Chedywa i Derwisza baszy swoją wolę uspokoił się i zbudziwszy się po krótkim spoczynku odzyskał całą swoją swobodę.

Gdy w ciągu dnia szambelan Osman bej wręczył Sułtanowi telegram chedywa, donoszący że bombardowanie jest już czynem dokonanym, Abdul Hamid osłupiał. W tej chwili wszyscy ministrowie zostali powołani do pałacu na nadzwyczajną Radę, która trwała 30 godzin. Byli na nią powołani również Abdul Rahman basza, Savfet basza, Heireddin basza, Arifi basza i Savas basza. Posiedzenie zostało przerwanem, aby się znowu rozpocząć wczoraj i trwać przez całą noc, porozumiewając się bez ustanku telegrafem z Egiptem, Londynem i Berlinem. Sułtan kazał dwa razy prosić lorda Dufferin do pałacu, lecz ten odpowiedział, że z powodu dokonanego czynu bombardowania i w braku wszelkich depesz w tym przedmiocie ze strony jego rządu, uważa za obowiązek swój nie stawiać się w pałacu, gdyż nie byłby w stanie dać jakichbądź wyjaśnień.

Wezwano więc pierwszego drogmana ambasady angielskiej do Ildiz-Kiosku, gdzie stosownie do instrukcyj, jakie otrzymał od lorda Dufferina, dał do zrozumienia, że admirał Seymour, który już odpowiedział na telegram lorda Dufferina, iż ma z Londynu stanowczy rozkaz nie odwlekać bombardowania, działa w interesie Sułtana przeciw bezprawnej władzy Arabiego baszy, który buntuje się przeciw władzy swego monarchy i któremu odjąć należy wszelkie środki obrony przeciw ewentualnemu wylądowaniu armii tureckiej w Aleksandryi, mocarstwa bowiem nalegają na to, aby Turcya wzięła inicyatywę w zbrojnej interwencyi.

Wczoraj kazał Sułtan powiedzieć lordowi Dufferinowi, że Rada ministrów żadnej jeszcze nie powzięła decyzyi co do tego, jak Porta ma sobie postąpić, aby załagodzić w jakibądź sposób spór istniejący i że prowadzi dalej obrady, o których rezultacie zawiadomioną zostanie ambasada angielska. Dziś zrana ministrowie nie opuścili jeszcze pałacu.

Smutne wiadomości, jakie nadeszły wczoraj wieczór z Aleksandryi, obaliły znów wszystkie plany i nowy nadały kierunek dyskusyom ministrów. Do wieczora wczoraj dwie były propozycye na stole narad. Jedna odnosiła się do natychmiastowego wysłania silnej armii okupacyjnej do Egiptu, druga do przystąpienia Turcyi do konferencyi, która się zbierze gdzieindziej niż w Konstantynopolu. Sułtan okazywał się zawsze przeciwnym pierwszej z tych propozycyj i nie miał chętnego usposobienia dla drugiej. Lecz wobec wypadków innych potrzeba postanowień, polityki energiczniejszej.

Arabi basza przygotowuje odezwę, mocą której ogłosi niepodległość Egiptu. Derwisz telegrafuje nieustannie, błagając o wysłanie wojska. Niewolno już ministrom Sułtana dłużej płonnych prowadzić dyskusyj, winny one mieć pewną i stanowczą doniosłość.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Pierwszemu numerowi polskiego tygodnika politycznego *Kraj*, który, jak wiadomo, pojawił się już w Petersburgu, *Nowoje Wremia* poświęca artykuł wstępny. Artykuł ten napisany jest w tonie tak przyzwoitym, z taką bezstronnością i umiarkowaniem, że jako *rara avis* w dzienniku, odznaczającym się nienawiścią ku wszystkiemu co polskie, zasługuje na przytoczenie.

Nowa gazeta polska — zdaniem rosyjskiego dziennika — sprawia jak najlepsze wrażenie tak swą postacią zewnętrzną, tak też rozmaitością i pełnością treści. „Bardzo być może — powiada dalej *N. Wr.* — że przyjdzie nam nieraz niezgadzać się i polemizować z tym nowym członkiem prasy petersburskiej, ale pomimo to, a raczej dla tego właśnie życzymy mu szczerze trwałego bytu i jaknajszerszej wolności słowa“.

„Sądząc po początku, *Kraj* obiecuje być bez porównania bardziej żywotnym i bardziej odczuwającym sprawy wewnętrzne, nietylko takie, które dotyczą ludności polskiej w Rosyi, lecz i wogóle, stojące na porządku dziennym w polityce rosyjskiej, — niżli bezbarwne i jednostronne dzienniki warszawskie. Być może, że niezbyt pomyślne warunki, z któremi liczyć się musi prasa warszawska, wpłynęły na to, że nowe pismo polityczne polskie obrało sobie za miejsce swej egzystencyi Petersburg, z jego stosunkowo-nieliczną kolonią polską. Z drugiej jednak strony, przy wciąż wzrastającem u nas interesowaniu się polskiemi sprawami, dawał się rzeczywiście uczuwać brak takiego organu prasy polskiej, który mając swoją barwę, mając możność wypowiadania swych opinij równolegle z dziennikami rosyjskiemi, egzystowałby jednak w granicach Rosyi, na jednym z nami gruncie, ponieważ na tej drodze porozumiewanie się wzajemne z Polakami daleko będzie łatwiejszem, niż przez pośrednictwo galicyjskich i poznańskich dzienników, niemających żadnych zgoła wspólnych interesów z Rosyą, żadnego z nią stosunku, oprócz ślepej nienawiści. Mówiąc to, spodziewamy się oczywiście, że tendencye nowego naszego kolegi-dziennika będą najzupełniej szczeremi.

„Nie jest to bez znaczenia, że pojawienie się *Kraju* poprzedziły były niezbyt przychylne dlań wystąpienia zagranicznych dzienników polskich (?), według opinii, których nowa gazeta będzie musiała, albo wiele rzeczy przemilczać, albo umrzeć z wycieńczenia. Mamy nadzieję, że ani to, ani owo *Kraju* nie spotka, a nie spotka dla tego, że grunt, na którym wychodzi, że warunki, które go otaczają, nie są takie, jak dzienników polskich zagranicą. Zresztą — co będzie — czas okaże, tymczasem należy nam podnieść artykuł p. Spasowicza, będący z charakteru swego artykułem programowym, chociaż mieści się w odcinku p. n. „Zamiast programu“.

„Znajdujemy tu, między innemi, bardzo ciekawe poglądy historyczne na kwestyę: czem jest Petersburg dla Polaków. Od czasów Piotra W. tu głównie ważyły się losy Rzeczypospolitej. Tu „familia“ (t. j. Czartoryscy) szukała punktu oparcia dla swej polityki patryotycznej, a znalazła ten punkt Targowica. Tu torował sobie drogę do tronu powodzeniami buduarowemi Poniatowski, Tu zapomniane kamienie nagrobne ukrywają zwłoki Stanisława Augusta. Tu, w ogrodzie pałacu Taurycklego młody syn następcy tronu zwierzał się ze swojemi dla Polaków sympatyami i planami młodemu również ks. Czartoryskiemu. Tu zaaklimatyzowali się tacy ludzie jak Wielhorski. Sew. Potocki, ks. Lubecki, Tęgoborski. Tu Mickiewicz drukował swojego Wallenroda i dumał przed kolosem Piotra. Tu nareszcie Al. Wielopolski zawarł znajomość z Bismarkiem.... Są to wspomnienia rzeczywiście wymowne i to nie tylko dla Polaków, lecz i dla całego, petersburskiego peryodu historyi rosyjskiej. Dziś głównie na tem rzecz się zasadza, tak te wspomnienia komentować.

„Fakt, że dziennik polski wychodzi w Petersburgu, nie jest nowością. Oprócz efemerycznego *Słowa*, które pojawiło się było w r. 1859 jako organ Wielopolskiego, wychodził tu przez 30 lat bez mała *Tygodnik* Przecławskiego. W charakterystyce Petersburga, jaką *Kraj* podaje, nazywając to miasto kosmopolitycznem, znajdujemy jeszcze i ten niepozbawiony trafności, chociaż nieczyniący mu zaszczytu rys, że tu zawsze przed kwestyą o *credo* politycznem, stawiano kwestyę o *modus vivendi* i zwracano na nią główną uwagę. Z pomiędzy Polaków tedy, według słów *Kraju*, aklimatyzowali się w Petersburgu przedstawiciele dwóch krańcowości: żywioły najczarniejsze (Bułgaryn) i najjaśniejsze (Mickiewicz), dążności najwsteczniejsze i najbardziej postępowe. Jestli to trafnem lub nie, ale zawsze wybór Petersburga na miejsce wydawania gazety polskiej usprawiedliwia się tem dostateczniej wobec dalekich czytelników *Kraju*. My zaś ze swej strony dodamy, że Petersburg jest centrum administracyjnem, w którem Polakom najłatwiej, najwłaściwiej jest mówić o swych potrzebach.

„Że nowemu dziennikowi nieraz przyjdzie lawirować pomiędzy Scyllą a Charybdą, to niepodpada wątpliwości. Próbkę tego już widzimy w *proffession de foi Kraju*. Gazeta w artykule p. Spasowicza oświadcza wyraźnie, że będzie demokratyczną, ale ponieważ ten sztandar nie cieszy się popularnością w masach czytelników polskich, dla tego więc zapewne autor puszcza się w sążniste wyjaśnienia idei demokratycznej, w ogóle słuszne lecz ściśle mówiąc niekoniecznie łatwe do zastosowania w dzienniku. Rozumowania te redukują się do konieczności, aby każda jednostka społeczna poczuwała się do obowiązku pracy dla dobra powszechnego, w którego rozkwicie mieści się zarazem i szczęście indywiduów. Zamierzonego celu, czyli inaczéj, ziemi obiecanéj dosięgać należy nieinaczéj jak środkami ściśle moralnemi i drogą prostą, aby nietrwonić napróżno kapitału moralnego, będącego spuścizną wieków.

„Z temi myślami ogólnemi, najzupełnéj sprawiedliwemi któżby się mógł niezgadzać? Zwłaszcza zaś ze strony publicysty polskiego są one jak nie można bardziéj na swojem miejscu, skoro mu chodzi o program i tendencyę. Życzymy szczerze, aby między *Krajem* a prasą rosyjską było jak najmniéj sprzeczności w szczegółach programu, chociaż z saméj natury rzeczy różne opinie być tu muszą. Są one konieczne, a nawet pożądane w prasie poważnéj, chociażby w interesach saméj prawdy. Na nieszczęście, dotychczas każdy prawie naród miał swoją „ziemię obiecaną,“ zupełnie niepodobną do innych, w szczególności zaś różniły się pomiędzy sobą, a nawet stanowiły sprzeczność „ziemie obiecane“ Polaków i Rosyan. Jest tedy rzeczą uczciwéj publicystyki: zbliżać ku sobie polityczne ideały narodów, na danym gruncie historycznym, ku obopólnéj tego i owego narodu korzyści. Gdyby przepatrzeć pilnie karty niedawnéj historyi (chociaż ostatniego panowania tylko), to znalazłoby się wiele podobieństw w losach tak rosyjskiéj jak i polskiéj ludności Rosyi, podobieństw bliższych, niżli na pierwszy rzut oka wydawać się komu może. Przyszłość okaże, o ile ta wspólność rozwinąć się może i utrwalić, a tymczasem, właśnie i głównie z tego punktu widzenia, życzymy nowemu naszemu koledze, pismu *Kraj*, jak najlepszego powodzenia, chociażbyśmy nawet znaleść się kiedy mieli w przeciwnych z nim obozach.“

Otrzymaliśmy przed dwoma dniami wiadomość telegraficzną z Warszawy, że „*Gazeta Polska* zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym przez organ Katkowa, jakoby Polacy domagali się kary śmierci dla Rusinów, przeciw którym toczy się proces we Lwowie.“ Dajemy dziś genezę tego, nie dla wszystkich zrozumiałego telegramu. Wspominaliśmy o tem przed kilką dniami, że *Nowoje Wremia* reprodukowało z organu p Katkowa list „Rosyan warszawskich“ pełen insynuacyj przeciw *Gazecie Polskiéj*, że te cieszą się z procesu wytoczonego we Lwowie Rusinom, identyfikując ich z Rosyanami, i domagając się, aby do Moskalofilów galicyjskich zastosowana została kara śmierci. *Nowoje Wremia* wyraziło zdziwienie, że Polacy warszawscy tak nieludzkie zajmują stanowisko względem Rusinów i oświadczyło życzenie dowiedzenia się, dla czego tak się dzieje.“ Otóż redaktor *Gazety Polskiéj* p. Edward Leo, czyniąc zadość temu życzeniu, przesłał teraz do dziennika *Nowoje Wremia* list, który całą tę sprawę wyjaśnia, i o którym też zawiadomiono nas z Warszawy telegraficznie. List ten napisany po francusku *Nowoje Wremia* umieściła w całości w tłumaczeniu rosyjskiem, a brzmi on dosłownie jak następuje:

Panie redaktorze! Na zasadzie listu z Warszawy, wydrukowanego w jednym z dzienników moskiewskich, a donoszącego, jakoby redagowana przezemnie *Gazeta Polska* domagała się zastosowania kary śmierci do Rusinów, przeciw którym toczy się obecnie proces we Lwowie, na zasadzie téj insynuacyi, co najmniéj bardzo wątpliwego rodzaju, jak to panu powinno być wiadomem z doświadczenia, Pan niewahałeś się jednak napisać bardzo groźną przeciw *Gazecie Polskiéj* filipikę, wymagając wyjaśnień, zkąd pochodzi takie „okrucieństwo“ *Gazety* w stosunku do stronników Rosyi w Galicyi. Napaści *Kijewlanina* i *Mosk. Wiedomostiéj* niesprawiają na nas żadnego wrażenia. Oddawna bowiem przestało nas dziwić rzemiosło, któremu się poświęcają te szanowne organa. Ale wywody, które Pan czynisz w swoim dzienniku na zasadzie „faktów,“ przytoczonych przez jeden z rzeczonych dzienników, zmuszają nas do przerwania milczenia i do przesłania Panu wyjaśnień o tyle ścisłych, o ile pozwalają na to granice, zakreślone cenzurą. Wyjaśnienia te dołączam też przy niniejszem. Przeczytawszy je, przekonasz się pan, że to, co twierdzi korespondent *Mosk. Wied.*, nie jest niczem innem jak prostem kłamstwem.

Proces lwowski nigdy nie służył za przedmiot artykułów kierowniczych *Gazety Polskiéj*, lecz tylko korespondencyj. Jeżeli pan uznasz to za potrzebne, to mogę mu przysłać wszystkie numera mojéj *Gazety*, od samego rozpoczęcia lwowskiego procesu, abyś pan mógł sam osądzić, że wycieczka pańska przeciw nam, była uzasadnioną jedynie na potwarzy *Mosk. Wied.*

Co się zaś tyczy *Kijewlanina*, to samo długoletnie doświadczenie pańskie wystarczy w zupełności na to, abyś pan mógł sobie stworzyć pojęcie, jakie znaczenie mieć mogą tendencyjne tego dziennika prace. Dla tego też nie mam zupełnie zamiaru walczyć z niesumiennością tego organu, który ma zwyczaj wyławiać u nas urywkowe zdania, pozbawione objaśniających szczegółów. Skoro pan, panie redaktorze, uważałeś za możebne umieścić w swym dzienniku potwarz, rzuconą na *Gazetę Polską*, bez poprzedniego jej sprawdzenia, to ja mogę liczyć na pańskie uczucie sprawdliwości i żywić nadzieję, że teraz, kiedy prawda jest panu wiadomą, pan chętnie skorzystasz ze sposobności, ogłaszając w szanownem piśmie pańskiem formalne zaprzeczenie listu, na zasadzie którego czyniłeś pan krzywdzące nas wywody“.

Taka jest osnowa listu p. Leo. Lecz do listu tego dołączył on jeszcze ten numer *Gazety Polskiéj*, w którym ten dziennik między innemi powiada: „że wstrętna rola kata gazeciarskiego tak mało odpowiada uczuciom honoru i sprawiedliwości, którémi kieruje się prasa polska, jak i moralnemu poczuciu ludzkości“. *Nowoje Wremia* mówi, że wierzy temu wszystkiemu w zupełności i uznaje chętnie swoją omyłkę. Nie rozumie tylko, dla czego p. Leo, jeżeli rzeczywiście nie zna języka rosyjskiego, uznał za potrzebne pisać swój list po francusku, gdyż byłoby nierównie właściwszem, aby go był napisał po polsku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca.

Jenerał komenderujący książę Würtemberski odjechał wczoraj wieczór z Krakowa do Lwowa.

— **Rozporządzeniem ministra skarbu** wszystkie kasy podatkowe otrzymały polecenie wymieniania do Nowego Roku dawnych pięcioreńskówek. W rozporządzeniu tem między innemi wymieniona jest główna kasa podatkowa rządowa, która też odebrała już odnośne polecenie.

— **Wczorajszy koncert** w ogrodzie Strzeleckim, na którym doskonała orkiestra wykonywała wiele pięknych dzieł muzycznych, a między innemi — tak ulubione krakowskiej publiczności melodye polskie, zwabił bardzo szczupły kontyngens słuchaczy. Ogród cały świecił literalnie pustkami, co sprawiło wprawdzie, że muzyka miała tak doskonały rezonans jak nigdy, ale stanowiło widok bardzo smutny i ponury, a najsmutniejszy dla dzierżawcy ogrodu, któremu koszta opłacenia orkiestry i w dziesiątej części się nie wróciły. Czy to jest wynikiem zwykłego w tej porze roku wyludnienia miasta, czy też apatyi, której ulega publiczność wskutek upałów? Bądź co bądź, słyszeliśmy, że w dni powszednie koncerta w ogrodzie strzeleckim nie będą już dawane.

— **Doktorat.** PP. Aleksander Oskar Franciszek książę Łodzia Poniński rodem z Stanisławowa i Marcin Kozłecki rodem z Krościenka w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw.

— **Józef Rehman**, obywatel tutejszy, umarł wczoraj przeżywszy lat 69.

— **Bronisława z Jarockich Chrupkowa**, żona urzędnika Starostwa, zakończyła wczoraj życie, licząc lat 46.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ujście solne w powiecie Bocheńskim 50 złr. zapomogi na restauracyę budynku szkolnego.

— **Drzewo niezapalne.** *Illustrirte W. Gewerb. Ztg* donosi, że profesor chemii w wyższej szkole realnej w Jarosławiu (w Galicyi), p. B. Hoff, który się od r. 1878 nieustannie zajmuje wytworzeniem drzewa niezapalnego, wynalazł szczęśliwie sposób łatwy i tani tworzenia nietylko niezapalnego, lecz niepalącego się drzewa. Przymiotem drzewa tego jest: niezapalność w temperaturze nawet roztapiania się szkła, przyczem nietylko nie rozwijają się duszące gazy, ani dym, zewnętrzne tlenie równie na powietrzu, jak przy mocnym ciągu, wobec czego drzewo ani się mocniej pali, ani płomień nie powstaje, lecz zaraz gaśnie. Potrzebne do wytworzenia niezapalnego drzewa przyrządy chemiczne składają się z najtańszych odpadków wyrobów fabrycznych. Gonty utworzone z tego drzewa podobne są do dachówki, tańsze i bardziej ogniotrwałe niż tektura, blacha cynkowa i t. d. Wynalazek ten, mówi w końcu *Il. Gew. Ztg.* może być uważanym za najużyteczniejszy w naszem stuleciu i pragnąć należy, aby drzewo podobne znalazło jak najszersze rozpowszechnienie.

— **Z Rzeszowskiego** 20 lipca. W Krzeczowicach odbył się wczoraj ślub panny Maryi Jackowskiej Fedorowiczówny córki ś. p. Wincentego Fedorowicza i pani Stanisławy córki senatora Sobolewskiego krakowianki z p. Leoncyuszem Janochą obywatelem z Pokucia. Obrząd zgromadził krewnych i sąsiadów. Pięknie przyozdobiona staraniem szanowanego ze wszechmiar proboszcza cerkiewka pomieściła orszak weselny i gospodarzy ze wsi, oraz zastęp dziewcząt w bieli siejących kwiaty z szeptami życzeń. Śliczną mowę wygłosił X. kanonik dziekan Kowalski autor, poseł na sejm etc. i błogosławił młodej parze w asystencyi X. kan. Pawłowskiego przyjaciela domu i rodziny; X, Miętusa gwardyana OO. Bernardynów z Przeworska i proboszcza miejscowego X. Lewickiego. Pannę młodą prowadzili do ołtarza jej bracia, a siostra jej Pana młodego, zaś od ołtarza hr. Wilhelm Siemieński i pułkownik W. Jordan z Turcyi; panie Władysławowa Straszewska siostra pana młodego i hrabina z Tarnowskich Konarska. Wieczerzę ożywiały liczne toasty, zachęta młodego gospodarza i staropolska gościnność z której słynie pani domu. Gospodarzy gminy i dzieci wiejskie raczono w ogrodzie, gdzie zastawione były liczne stoły.

— **Ruch kąpielowy.** Według nadesłanych list, było na kuracyi w Cieplicach i Schönau do 13 b. m. 6131, w Marienbadzie do 10 b m. 7769 osób.

— **X. Jan Nepomucen Gebhard**, kanonik kapituły wyszehradzkiej, radca konsystorza, kapłan-jubilat, zmarł d. 3 bm. w szpitalu Rudolfa w Wiedniu, w 81 roku życia. Był on nauczycielem w domu księstwa Windischgrätzów, a słodyczą charakteru, gorącą wiarą i miłością bliźnich zyskał sobie powszechną cześć i poważanie.

— **Oberwanie się chmury** nastąpiło d. 17 b. m. popołudniu w Czechach w okolicy Wielkiej i Małej Aupy i w ciągu dwóch godzin ulewa zamieniła całą okolicę w ruinę. Rzeka Aupa wezbrała nadzwyczajnie, zalewając pola i ulice, unosząc drzewa, odłamy skał, mosty i kładki. Najbardziej srożyła się powódź w Dunkelthal i Marschendorf. Z pól zmyła ulewa i zniosła powódź urodzajną ziemię, zostawiając gołe kamienie i piasek. Wiele domów stało pod wodą, a w Altstadt zniszczonym został nawet żelazny most kolejowy. D. 19 odszedł w zniszczone okolice oddział landwery i pionierów, by naprawiać poprzerywane komunikacye.

— **Piąte zebranie** austryackiego Stowarzyszenia lekarzy odbywa się w Gracu. Prezesem wybrany Dr Gauster z Wiednia, wiceprezesami zaś prof. Lipp z Gracu i prymaryusz Dr Rożański ze Lwowa, sekretarzami docent Dr Janowsky z Pagi, Dr Mally z Marburga, Dr Schröger z Lincu i Dr Fleischacker z Ołomuńca. Zajmuje on się założeniem kasy dla chorych i niezdolnych do pracy lekarzy, jak również stworzeniem instytucyi, któraby wspierała wdowy i sieroty po lekarzach, oraz różnemi innemi dotyczącemi lekarzy sprawami.

— **Estera Solymossy.** *Budapesti Hirlap* przynosi szczegóły o przesłuchaniu Jokla Szilovica, tego właśnie, który najął flisaków do przeniesienia ciała. Na zapytanie sędziego śledczego, zeznał Szilovic po długiem wywijaniu się, że przyszli do jego mieszkania nieznani mu żydzi i w czasie rozmowy o sprawie Estery i o rozdrażnieniu ludności wyrazili mniemanie, że aby uspokoić wzburzenie, należałoby innego trupa podstawić za Esterę. Udali się do niego, by zajął się wrzuceniem trupa do wody, jako mający znajomość z flisakami. Szilovic wymówił sobie czas namysłu, a po upływie tegoż zgodził się na propozycyę i wówczas otrzymał 300 złr. zadatku. Po trzech dniach przynieśli żydzi trupa, a wtedy dali mu drugie 300 złr. na koszta. Kiedy sędzia śledczy wyraził swoje zdziwienie, że Szilovic wziął się z nieznajomymi sobie żydami do tak niebezpiecznego interesu, odparł tenże, że nieuważał za potrzebne pytać lub dociekać ich nazwisk, zresztą, jeżeli będzie zaprowadzonym do Eszlar, to wskaże osoby, z któremi miał do czynienia. Ponieważ sędzia śledczy wraca właśnie do Eszlar, odbędzie się więc konfrontacya Szilovica z eszlarskimi żydami i z owemi indywiduami, które wówczas przez kilka dni nie były w Eszlar, a nieobecności swej usprawiedliwić niemogą. *Függetlenségg* donosi, że przez fałszywe wiadomości i doniesienia usiłowano zbić z toru poszukiwania sądowe, mimo tych przeszkód wszakże, ciemne strony sprawy wkrótce przez sąd wyjaśnionemi zostaną. Członkowie centralnej kancelaryi żydowskiej dla obrony obwinionych tak w Peszcie jak i na prowincyi mają być mocno skompromitowani. Według doniesień telegramów peszteńskich w dziennikach wiedeńskich, puszczono na wolną stopę owych flisaków, z wyjątkiem jednego, którzy wydobyli podstawionego trupa z wody. Okazało się bowiem, że są niewinni i że ciało pokazał im strażnik polowy, który uciekł następnie do wsi.

— **Matka Gambetty**, która, jakeśmy donieśli, rażoną była paraliżem, przybywszy na uroczystość 13 i 14 b. m. do Paryża, zakończyła przedwczoraj życie, w dniu odbywających się w Izbie obrad nad udzieleniem kredytu na nadzwyczajne potrzeby marynarki. Gambetta brał udział w obradach i w chwili właśnie głosowania nadeszła smutna ta dlań wiadomość, z powodu której wielu członków Izby objawiło mu swoje współczucie.

— **Turgeniew**, według *Tribüne*, ma być ciężko chorym, tak, że wątpliwem jest jego wyzdrowienie.

— **W rocznicę pogrzebu Piusa IX**, t. j. d. 13 b. m., jak donosi *Politik*, przyjmował Papież deputacyę rzymskiego „Stowarzyszenia Piusa," złożoną z mężczyzn i dam, która wręczyła mu album z 80,000 podpisów, zawierającego protestacyę przeciw znieważeniu ciała zmarłego Papieża. Obecnymi byli podczas recepcyi kardynałowie Chigi, Ledóchowski, Nina, Ludwik Jacobini, Angelo Jacobini, Mertel, Pecci, jakoteż wielu arcybiskupów i prałatów. Wiceprezes Stowarzyszenia odczytał adres, na który Papież odpowiedział, ubolewając nad nieustannym znieważaniem religii w całych Włoszech i nad usunięciem krzyża z bramy Kapitolu, oraz wzywając mieszkańców Rzymu do wierności dla Stolicy Apostolskiej. Przez noc całą i dzień strzegły silne straże żołnierzy policyjnych grobu Piusa IX w kościele S. Wawrzyńca, obawiano się bowiem zamieszek. Spokój wszakże nie został zakłóconym. Anti-katolickie Stowarzyszenia, napomniane przez policyę, odłożyły ukartowany bankiet z d. 13 b. m. na d. 13 sierpnia, zasłaniając to odłożenie pozorem, jakoby dwumiesięczna żałoba po Garibaldim nie skończyła się jeszcze.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferji uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 20go lipca pogoda; term. od 13·4 do 30·5 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 21go stan jego był 743·7 millim., term. 23·2 C. Wiatr wschodnio-połud.-wschodni.

— W sobotę 22go lipca: Ś. Maryi Magdaleny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Personal Operetki lwowskiej przybył dziś rannym pociągiem do Krakowa. Jutro rozpocznie przedstawienia w Letnim Teatrze.

O przedstawieniu w teatrze Pawłowskim, przez polskich artystów, komedyi hr. Fredry (syna) „*Wielkie bractwo*," *Petersburskij Listok* powiada:

„Nienapróżno Polacy zowią hr. Fredrę swoim Sardou, lub porównywają go z Dumasem (synem) i Emilem Augier. Komedya *Wielkie Bractwo* jest najlepszem tego prawdziwego porównania poparciem. Przy bardzo prostej treści, dzięki jedynie wielkiej biegłości technicznej autora i jego umiejętności wikłać i rozwikłać zabawną intrygę, tudzież dzięki żywości działających w komedyi osób i zręczności w woskowaniu nici, któremi intryga zszyta, komedya hr. Fredry słucha się z coraz wzrastającym interesem, chociaż przyklaskując jej i śmiejąc się szczerze, widz czuje, że to wszystko, co widzi w tej chwili na scenie, nie może się nigdy widzieć w życiu.

Wszystkie osoby, wprowadzone do komedyi, są wykończone, scharakteryzowane bardzo trafnie rysami śmiałemi, cechującemi prawdziwego artystę, chociaż nie ma w niej żadnych nowych typów, wszystko są figury znajome oddawna, znane z wielu innych komedyj. Hr. Fredro nie wyprowadził na scenę ani jednego charakterystycznego, czysto-polskiego typu. Wszystkie typy w jego kbmedyi zapożyczone są z zachodu i nie przedstawiają nic oryginalnie-polskiego. Oczywiście więc, że powodzenie takiej komedyi zależy w zupełności od żywej, dowcipnej, wesołej i że tak powiemy, kipiącej gry czemu też uczynili ze wszech miar zadość artyści polskiej trupy dramatycznej."

Tu następuje szczegółowa, a bardzo pochlebna ocena gry każdego artysty z osobna, między którymi najwięcej pochwał oddaje recenzent pp. Szymańskiemu, Feliksiewiczowi, Wojdałowiczowi i Wernerowi, tudzież pannom Stachowiczównej i Pysznik.

W końcu zaś recenzent powiada:

„W ostatnim akcie, kiedy mężowie przychodzą do dentysty na *rendez-vous* z żonami swych przyjaciół i zastają tam swoje najdroższe połowice, homeryczny, niepowstrzymany śmiech brzmiał w sali chórem tak potężnym, że były chwile, iż głosu artystów nie można było słyszeć. W ogóle piąty akt sztuki, w którym płacze się i skupia mnóstwo scen i sytuacyj nadzwyczaj zabawnych a zgrabnych, stanowi arcydzieło komizmu tego rodzaju, który przywykliśmy widzieć tylko u autorów francuskich - i to nie u wielu."

Ostatnia poczta petersburska przynosi wiadomość, że przedsiębiorca teatru polskiego p. Łukowicz wziął na jakiś czas w dzierżawę t. z. „Mały teatr" w Petersburgu, w którym już od przeszłego tygodnia zaczną się przedstawienia polskie. Na pierwszy raz daną będzie *Zemsta za mur graniczny* hr. Fredry ojca. Tak więc teatr polski przenosi się już do samego Petersburga, gdzie zajmuje jeden z lepszych teatrów, który, chociaż zwany „małym," wcale małym nie jest, bo może pomieścić widzów mniej więcej tyle, ile teatr Skarbkowski we Lwowie.

Pani Hofmanowa wczoraj (we czwartek) miała występować, jeszcze w teatrze Pawłowskim, w roli Klary w komedyi hr. Fredry *Wielki człowiek do małych interesów*.

W zeszły wtorek dawano w tymże teatrze komedyę *Damy i Huzary* Fredry. Komedya ta bardzo się podobała.

W Warszawie wyszedł z druku podręcznik do nauki języka angielskiego bez nauczyciela, wydany przez P. v. Reussner autora metody niemieckiej. Kurs nauki zakreślił autor w 24 lekcyach, z których każda obejmuje obok ćwiczeń opartych na prawidłach gramatycznych także anegdotki angielskie tłómaczone dosłownie na język polski. W dalszym ciągu mieści się kilka powiastek także z dosłownem tłómaczeniem i [illegible] polskie, a nakoniec kategoryczny zbiór różnych wyrazów najczęściej używanych. Dokładne objaśnienie wymowy w całym tym podręczniku przedstawia możność nauczenia się mówić po angielsku bez nauczyciela.

Dziełko powyższe znajduje się na składzie w księgarni Gebethnera i Sp. w Warszawie i w Krakowie, kosztuje 1 złr. 15 ct.

Nr 29 *Tygodnika powszechnego, illustrowanego* zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka przez Quis'a. — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadania z XVIII wieku, przez Dra Antoniego J. — Ze świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Notatki literackie. (Do Nieznajomej. — Z teki Chochlika. — Materyały do dziejów farmacyi w dawnej Polsce. — [illegible]). — Z nauk przyrodniczych. — Objaśnienia rycin. — Obrazy z pobrzeży Niemna I. (Urywki). — Żywy zastaw. Opowiadanie Maurycego Jokai'a. Tłómaczyła Zuzanna Zajączkowska. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka. — Różne.) — Złote listki. — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe Nr 173. — Bibliografia. — Zadanie konikowe Nr 106. — Ryciny: Ulica Furmańska. — Rysował A. Gierymski. — Antykwaryusz w Grenadzie. Z obrazu M. Pio Joris. — Ruiny zamku w Kole. Rysował W. Gościmski. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna M-c Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 1).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 20 i 21go lipca.

Targ wczorajszy na Baranie tak pod względem dowozu jako też i obrotu był nadzwyczaj słaby. Dowieziono w ogóle zaledwo do 200 korcy żyta i jęczmienia, pszenicy zaś do 20 korcy. Z braku chęci kupna ceny nietylko że spadły, ale żyto musiało być nawet na zsypkę złożone, gdyż daleko niższe od żądanych cen ofiarowano. Jęczmień płacono zaledwo do 25 złp. za 202 funtów polskich.

Z powodu zbiorów w polach dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był nadzwyczaj mały, a chęć kupna słaba. Ceny wszystkich produktów uległy ponownemu spadkowi z wyjątkiem rzepaku, który płacono drożej. Na eksport zakupno nadzwyczaj małe, wszystko trzyma się wyczekująco, a kupujący coraz niższe ofiarują ceny. Na wywóz tym razem nie wiele zakupiono. Kupcy zbożowi narzekają w ogóle na bardzo mały obrót i ruch w handlu zbożowym.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·10 złr., czerwoną od 10·75 do 11·40 złr., białą pszenicę od 10·75 do 11·35 złr.; żyto piękne od 6·50 do 6·80, poślednie od 6·25 do 6·60 złr.; jęczmień piękny od 6·— do 6·25 złr., pośledni od 5·50 do 5·80 złr.; owies od 7·— do 7·30 złr.; groch od 8·— do 9·25 złr.; fasolę od 9·— do 11·50 złr.; tatarkę od 7·15 do 7·50 złr. proso od 6·50 do 7·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 8·25 do 8·75 złr.; rzepak od 13·25 do 13·75 złr. koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 19go lipca. **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 33— do 33·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 78 kilogr. (na jesień) od 09·77 do 09·80 złr.; rzepak (wrz.-paźdz.) od 14·25 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 211·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 48·40; olej rzepakowy 59·75 złr. — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 61·50 złr.; olej rzepakowy 74·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 45 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 20 lipca.
Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3180, zabitych wieprzów 153, zabitych owiec 71, żywych owiec 5737, żywej nierogacizny 1167.

Cielęta żywe płacono 3 do 40, 48 złr.; zabite wieprze 48 do 58, 60 złr.; zabite owce 40 do 48 złr.; żywe owce ciężkie dla wywozu 45 do 50, 52 złr., lekkie 40 do 44 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 40 do 44, 45 złr.; węgierską 45 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Zmirowicz & K. Schels.

Andrychów 18-go lipca. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 11·15, żyta 6·80, jęczmienia 6·40, kukurudzy 8·30, owsa 60, grochu 12·—, soczewicy 18·—, jagły 12·—, hreczki 13·20, ziemniaki 2·15, siana 2·70, słomy ·80 złr.

Sprawy szkolne.

Klasyfikacya uczniów c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie roku szkolnego 1882.

Klasa I.

Wpisanych uczniów 44.

Stopień pierwszy celujący otrzymali:

1) Tykielski Mateusz. 2) Pechner Marek.

Stopień pierwszy:

3) Nowakowski Roman. 4) Mandel Herman. 5) Błaszyński Ignacy. 6) Ligrock Salomon. 7) Kandler Zdzisław. 8) Rolle Karol. 9) Konik Franciszek. 10) Döning Ludwik. 11) Ullrych Franciszek. 12) Schweitzer Stanisław. 13) Freundlich Eugeniusz. 14) Liebling Samuel. 15) Bartik Tomasz. 16) Krawczyk Tadeusz. 17) Buch Alfred. 18) Ostrowski Tadeusz. 19) Bruśnic Tadeusz. 20) Eminowicz Stanisław.

Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 3. Opuściło zakład w ciągu roku 10. Promocyi nie otrzymało 11.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Mylne lub niedokładne są wiadomości wszystkich dzienników wiedeńskich o ofertach na budowę kolei transwersalnej galicyjskiej. Złożono tylko 4 oferty: 1) niemiecko-węgierskie konsorcyum Deutsch-Sacsmar; 2) Knauer, Gros, Schwarz; 3) Froelich; 4) Lemaire, konsorcyum francuskie. Co do osnowy ofert i terminu rozstrzygnięcia nie można jeszcze nic wiedzieć, słuszną wszelako jest uwaga wiedeńskich dzienników, że konkurenci austryaccy muszą mieć pierwszeństwo przed obcymi, że zapewne i droższemi nie będą — a budowa kolei mającej wielkie polityczno-strategiczne znaczenie, w żadnym razie obcym powierzaną być nie powinna.

Donoszą z Zagrzebia, że linia cłowa od strony Bośni zniesioną została. Stan kupiecki nadzwyczaj jest zadowolony. Żniwo w całej Kroacyi rozpoczęte; urodzaj piękny, tylko grady gdzieniegdzie wyrządziły szkody.

W niektórych okolicach Czech wylew rzek spowodował klęskę na większe rozmiary. Szczegóły znajdą czytelnicy w kronice.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 21 lipca. Władysław Rylski, przysięgły w sprawie Hrabarowej zwichnął nogę, co według opinii lakarzy pociągnie za sobą kilkudniową nieudolność do pracy.

Wiedeń 21 lipca. (Od naszego współpracownika). Minister Dunajewski wyjeżdża dziś na sześć tygodni do Ischl. Towarzyszy mu sekretarz Korytowski.

Berlin 21 lipca. *Voss. Ztg* pisze: Pożądanemby było, aby oficerowie w sprawie Majlinga oświadczyli, że treść śledztwa sądu wojennego nie będzie przed publicznością w tajemnicy trzymaną. Utrzymują, że księgi sygnałowe zostały zdradzonemi; należy więc zmienić cały sygnałowy system marynarki, co wprawdzie zabierze dużo czasu, ale nie będzie bardzo trudnem do wykonania. Tajemnicy torpedów nie mógł Majling zdradzić, ponieważ jéj sam nie znał. Nie ulega wątpliwości, że Mejling dopuścił się zbrodni z zupełną świadomością i to za wysokie wynagrodzenie. Zyskana suma judaszowa musiała być bardzo wysoką, kiedy kapitan fregaty Newakowicz uważał za rzecz konieczną, rozłożyć ją na dwa mocarstwa. Miał on bowiem zdradzoną sobie tajemnicę marynarki niemieckiéj sprzedać także jakiemuś oficerowi francuskiemu.

Telegramy biura koresp.

Praga 21 lipca. Jedenastu profesorów czeskiego fakultetu prawniczego ogłosiło oświadczenie, w którem przepisy względem egzaminów z d. 27 czerwca uważają za zupełnie stosowne spełnienie tego, co reskrypt cesarski z d. 11 kwietnia zapowiadał.

Paryż 21 lipca. (Z Izby francuskiej). Wielu mowców stwierdza, że uchwała wczorajsza nie była wymierzoną przeciw rządowi. Ferry zawiadomił Izbę, że gabinet podał się do dymisyi; Grevy nie przyjął jej jednak ze względu na obecny stan spraw zagranicznych. Izba przyjęła 288 głosami przeciw 105 porządek dzienny, będący wyrazem zaufania do rządu. Przesilenie w ministerstwie skończyło się.

Londyn 21 lipca. (Z Izby niższej parlamentu angielskiego) Gladstone zapowiada, że zaproponuje w poniedziałek uchwalenie kredytu dla wzmocnienia sił wojskowych na morzu Śródziemnem, tudzież, że zamierza z samej modyfikacyi w podatkach uzyskać potrzebną sumę.

Londyn 20go lipca. W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadczył Dilke, że podług projektu Francyi i Anglii, przedłożonego konferencyi dnia 17 b. m. w sprawie bezpieczeństwa kanału sueskiego, ma konferencya wyznaczyć te mocarstwa, które w razie potrzeby mają być upoważnione do użycia wszelkich środków, koniecznych dla bezpieczeństwa kanału sueskiego. W celu oszczędzenia czasu powinny mocarstwa, w ten sposób wyznaczone, jeśli przyjmą mandat, otrzymać upoważnienie do zdecydowania sposobu i czasu wypełnienia mandatu. Akcya ta odbędzie się w każdym razie w myśl protokółu *de désinteressement*. Gladstone oświadczył, że, zdaniem jego, możnaby już teraz uważać sułtana za faktycznego uczestnika w konferencyi, skoro sułtan zgodził się wziąć udział w niej. Brzmienie noty Porty nie wyraża jednak bezpośrednio tego, że Porta ma zamiar wysłać wojska tureckie do Egiptu.

Londyn 21 lipca. *Daily News* podaje wiadomość, że rząd angielski uważa oświadczenie Porty, że teraz gotową jest wziąść udział w naradach konferencyi za odpowiedź odmowną na wezwanie jej do interwencyi zbrojnej. Anglia wyśle więc bezzwłocznie korpus ekspedycyjny celem przywrócenia władzy chedywa i praw międzynarodowych.

Londyn 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Jenerał Alison zapuścił się z rekonesansem aż 3 mile za Aleksandryę i stwierdził, że pozycya Arabi baszy jest bardzo silną. Arabi basza zmienił bieg kanału „Mamudye", który dostarczał Aleksandryi wody. Cysterny miejskie zostały jednak niedawno zapełnione wodą.

Haga 21 lipca. Rząd postanowił wysłać okręty wojenne do Egiptu dla zabezpieczenia poddanych niderlandzkich i belgijskich. Okręt „Marnix" otrzymał rozkaz udania się z Malty do Port-Said.

Konstantynopol 21 lipca. Porta zaprzecza doniesieniu, że Derwisz basza powrócił do Aleksandryi. Said basza i były minister Savas basza mają Portę reprezentować na konferencyi.

Konstantynopol 21 lipca. Ambasadorowie wezwali Portę aby w jutrzejszem posiedzeniu konferencyi wzięła udział przez reprezentantów swoich.

Aleksandrya 21 lipca. Lufti basza wrócił z Kairu i raportował chedywowi, że Arabi basza, zwołał zgromadzenie baszów, ulemów i notablów, aby orzekło, czy wobec serdecznych stosunków, w jakich chedyw zostaje z Anglikami, można usłuchać rozkazu jego zaniechania dalszych uzbrojeń. Zgromadzenie wyznaczyło komisyę dla zbadania zarzutów poczynionych chedywowi.

Aleksandrya 21 lipca. Wody kanału aleksandryjskiego nie zostały zwrócone w inną stronę, ale dopływ ich do Aleksandryi zatamowany wzniesionemi okopami. Zapas cystern wystarczy na 10 dni.

Kursa — Wiedeń 21-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·35 — Renta srebrna 78·—. — Renta złota 95·10. 6% Renta złota węgierska 119·80 — Losy z roku 1860 131·60 — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 325·60 Londyn 120·35. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·55 — —. Lombardy 141·—. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 323·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 175·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 166·50. — Anglo-Bank 123·25. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 122·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 151·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 215·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. — Marki 58·80 Ruble 120·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·— — Nowa renta papierowa 93·35 złr. — 4% Renta węgierska 89·05.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin. 21-go lipca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·10. Krótki Wiedeń 169·90 — Krótka Warszawa 204·—. — Banknoty ros. 204·40 5% Listy zast. Polskie 63·60. — 4% Listy likw. Polskie 55·40 — Akcye kolei Karola Ludwika 137·87. — Akcye austr. kredytowe 553·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.45 rano	9.15 wiecz.	10.40 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud. *Wieliczka* przyjazd: 11.44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz; *Kraków* przyjazd: 8.7 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 65	5 75
20-frankówka	9 55	9 65
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rs.	100 — rs.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	321 —	323 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	174 —	176 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(Listy zast. od 4% Tow. kredyt. do 6% dłużne galic.: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 20 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	77 25	77 40
4⅕% „ srebrna	77 90	78 10
4% „ złota	95 15	95 30
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 90	132 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 25	— —
„ „ 1864 „ 100 „	172 70	173 20
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 50
Losy Cemo-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 25
Węgierskie „ „	98 75	98 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 90	98 40
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 25	135 75
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 10	96 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	122 50	123 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	156 —	158 —
„ „ austryackie . 80 „	232 50	233 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	326 —	326 30
„ „ węgierskie . 200 „	327 50	328 —
Depositen-Bank . 200 „	213 —	214 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	829 —	831 —
Unionbank . 100 „	125 —	125 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 75	147 25
Wied. Bankverein . 100 „	114 75	115 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 25	177 75
Donau-Dampfsch.-G. 525 złr. 5%	591 —	593 —
Elżbiety . 210 „ „	214 25	214 75
Linz-Budweis . 200 „ „	194 —	194 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 50	183 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2730	2735
Franciszka Józefa . 200 „ „	196 25	196 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	324 —	324 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	151 50	152 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	174 50	175 50
Nordwest austr. . 200 „ „	216 —	216 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	235 75	236 25
Rudolfa . 200 „ „	168 —	168 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 75	165 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	342 50	343 —
Südbahn (Lombard) 200 „ „	154 50	155 —
Theisbahn (Cisańsk) 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	161 75	162 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 75	167 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dl. Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit ag. złotem płatne	120 35	120 75
5% „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
6% „ Bank. Hip. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włośc. „	102 50	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 —
5% Szląsko aust. Ld.-Kredit-Anstalt	101 20	101 35
5½% Węg. ogól. Ld.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 50	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 60	96 90
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 80	97 10
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	94 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	99 50	100 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	102 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1872 . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 30	102 60
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 25	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 30	99 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 40	100 90
„ III „ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 80	101 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 80	101 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 80	101 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 80	93 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 75	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	120 —
Theissb.-Gesell. „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 20	94 70
„ „ II Em. 200 „ „	91 75	92 25
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 20
„ „ złotem . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie „ 100	122 25	122 75
3% „ Tureckie fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe złr. 100	176 50	177 25
Clary . złr. 42	42 25	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . „ 10%	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 50	39 —
Palfy . „ 42	38 75	39 26
Rudolfa . „ 10%	20 60	— —
Salma . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . „ 21	29 —	30 —
Windischgrätza . „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 84	9 86
Funty szterl. angielskie	12 —	12 04
Liry tureckie złote	10 87	10 89
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 85
Rubel papierowy za 100	120 75	121 25

Lwów 20 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 70	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 20 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 60
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 25
kupon	— —	055

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*